

Krótką Rozprawa o Oszczędnościach Budżetowych

Miał przed sobą trudnego przeciwnika, to fakt. Już wiedział o nim wiele, miał raport na jego temat z ESW, dwa razy się z nim widywał na przyjęciach. Wysilił się by przemyśleć sytuację na kilka ruchów do przodu. Czas mijał. Przegrał już z nim dwa razy i nie zamierzał oddać mu trzeciej partii tego dnia. Chciał nie dać gryfowi tej satysfakcji.

- Pionek z C2 na C4 - zdecydował się wreszcie Tolley Rond.

- A słyszał pan *chargé d'affaires*, o tej konferencji co historycy z Varte zamierzają zrobić? - zapytał się Ordnung, ambasador Grivridge w Varte.

- Szczerze powiedziawszy, nie.

- Wiadomo, celebrowanie rocznicy niepodległości Varte, ale bodajże dzień wcześniej ma być debata na temat Wojny Domowej w Equestrii. Zaprosili jakieś znane gadające głowy.

- Jego Ekscelencja się wybiera?

- Nie, raczej nie. Ale z tego co pamiętam pisał pan *chargé d'affaires* pracę doktorską na ten temat. Dobrze sobie przypominam?

- Nie do końca. Napisałem jedną książkę publicystyczną na ten temat, to tyle.

- Huh. W każdym razie - rycerz z G8 na F6.

W swojej ambasadzie Tolley Rond przesunął rycerza zgodnie z tym co powiedziała Jego Ekscelencja. Zapowiadała się długa partia. *Chargé d'affaires* nalał sobie kielich wina zastanawiając się jednocześnie nad kolejnym ruchem. Wtedy właśnie zadzwonił jego telefon służbowy.

- Ehh... - wzdychnął *chargé d'affaires* - Mam telefon, prosiłbym Jego Ekscelencję o poczekanie chwilę, oddzwonię.

- Jasna sprawa - odpowiedział Ordnung i rozłączył się.

Zobaczył na wyświetlaczu kto to. Gdy już odkrył z kim ma do czynienia, dał sobie odczekać jeszcze kilka sekund, a potem spokojnie odebrał.

- *Chargé d'affaires* Tolley Rond, słucham - powiedział aksamitnym głosem pełnym serdeczności i szczerości.

- Tutaj Strict Calculation, sekretarz do spraw finansowych MSZ. - usłyszał wielce ponury głos. - Przyjąłem właśnie raport o waszych wydatkach. Mam pewne duże wątpliwości co do tego co tu mi nabazgrano.

- Służę pomocą.

- Zaczniemy może od tego, że zgodnie z najnowszymi wytycznymi ministerstwa spraw zagranicznych oraz zgodnie też z opinią ministra finansów służby dyplomatyczne miały wprowadzić mechanizmy, które zapobiegą masowym wydatkom ze strony misji dyplomatycznych - głos sekretarza był skrajnie monotony. - Były z tym liczne skandale, wie pan.

- Dlatego też rząd chce wprowadzić prawdziwą reformę i zmniejszyć wydatki w tym sektorze - kontynuował. - Póki co przyjąłem sprawozdania z większości misji, ale widzę po waszym raporcie, że nie wszyscy się do tego stosują. Otóż w porównaniu do pana poprzednika, przeszło ośmiokrotnie wzrosły koszty telekomunikacji. Według moich wyliczeń sam pan *chargé d'affaires* używał telefonu w ambasadzie co najmniej półtorej godziny dziennie.

- Ależ oczywiście - odezwał się jakby nie zrobiło to na nim jakiegokolwiek wrażenia. - Natychmiast po przybyciu na miejsce rozpocząłem intensywną pracę oraz szeroko zakrojoną korespondencję dyplomatyczną mającą ułatwić oraz otworzyć nam drogę na lepsze relacje z republiką Varte oraz innymi krajami w tym geopolitycznym rejonie. Rozpocząłem również szeroko pojęte konsultacje marketingowo-biznesowe z przedstawicielami naszego przemysłu, którzy myślą o inwestowaniu w tym kraju.

Po chwili ciszy sekretarz porażony tym bełkotem westchnął.

- Pan *chargé d'affaires* rżnie głupa.

- Ja naprawdę poważnie podchodzę do tej pracy - odpowiedział pewny siebie Tolley Rond.

- To jak mi pan wytłumaczy przeszło czterokrotny wzrost wydatków na "rzeczy osobiste niezbędne do zachowania standardu luksusu szefa misji dyplomatycznej oraz personelu misji"?

Rżnięcie głupa robiło się co raz bardziej stresujące. Krople potu zaczęły mu spływać po twarzy. Wylał je dużym plikiem banknotów.

- Oh, to jest bardzo nieprecyzyjne - powiedział. - Przypominam, że szef misji dyplomatycznej musi być godnie reprezentowany, stąd też zdecydowałem o poprawę

wizerunku międzynarodowego Equestrii poprzez poprawę wyglądu personelu, co pozwala na kreowanie pozytywnego obrazu MSZ naszego kraju w świecie...

- Czyli kupił pan swoim pracownikom ładniejsze garnitury, dobrze rozumiem?

- To znaczące uproszczenie, ale tak - to istota rzeczy.

- No dobra, a jak pan wyjaśni te "wydatki na utrzymanie rodziny ambasadora", chociaż pan jest kawalerem, a pana poprzednik był mężaty!?

- Adoptowałem psa.

Po długiej chwili milczenia sekretarzowi udało się wypowiedzieć jakiekolwiek słowa.

- Że co? - wydukał.

- Powtarzam, adoptowałem psa - powiedział Tolley Rond jak gdyby nic. - Nazywa się Huffy i jest owczarkiem. Lubi aportować, ma ładną grzywę i uwielbia lizać kuce po mordzie.

- Pan *chargé d'affaires* chyba sobie jaja robi. Przecież to nie liczy się pod wydatki rodzinne.

- Liczy się.

- Nie.

- Tak.

- Nie! - wrzasnął wkurzony już sekretarz trzaskając kopytem o biurko.

- Proszę zajrzeć do regulaminu. - pokaz siły nie zrobił na nim żadnego wrażenia. - Ja w porównaniu do pana to zrobiłem.

Pięć minut później mimo, że sekretarz odłożył na chwilę słuchawkę Tolley Rond usłyszał wyjątkowo głośną piórkę.

- No dobra, ale to nie tłumaczy zwiększenia wydatków prawie dwukrotnie! - prawie się wydarł urzędas.

- Gdyby pan miał psa wolałby się raczej pan upewnić, że pies jest zaszczepiony. Kupiliśmy mu również budę na podwórku ambasady, smycz, byliśmy dwa razy u weterynarza. Trzeba było też dostosować schody, kupić jedzenie i tak dalej i tak dalej. Może mi pan zaufać, że i tak mocno na tym oszczędziłem.

Kolejna przerwa. Tolley Rond delectował się zwycięstwem, a Strict Calculation dyszał nad słuchawką ze wściekłości.

- Panie *chargé d'affaires*...

- Słucham.

- Chcę do końca tygodnia mieć precyzyjne wyliczenie wszystkich wydatków.

- Oczywiście, dopilnuję by na pana kopyta przyszło dokładne i pełne przeróżnych detali sprawozdanie - odpowiedział uprzejmie.

Po tym sekretarz rozłączył się bez pożegnania.

Tolley Rond odpoczął chwilę na balkonie, wypalił jednego papierosa, a potem ze swojego telefonu stacjonarnego zadzwonił do ambasady Grivridge.

- Słucham.

- Jego Ekscelencja życzy sobie kontynuować grę? - zapytał się *chargé d'affaires*.

- Oczywiście - odpowiedział Ordnung.

- Pionek z B2 na B3. - powiedział przesuwając figurę na swojej szachownicy, podczas gdy kilometr dalej ambasador Grivridge robił to samo na swojej. - Mam dla Jego Ekscelencji taką małą propozycję na dziś wieczór.

- Hmm?

- Pomyślałem o wspólnym wypadzie do kasyna na partyjkę czy dwie pokera.

- Aha. - mruknął Ordnung. - Czy ma to związek z tym, że póki co miażdżę pana *chargé d'affaires* w szachach i chce się pan odegrać w inną grę?

- Spostrzegawczość Jego Ekscelencji jest zaprawdę wysokich lotów. Między innymi.

- Będę na pewno. Co pan *chargé d'affaires* powie na godzinę dwudziestą pierwszą w Lucky Five? A przy okazji, pionek z B7 na B5.

- Pasuje idealnie - powiedział Tolley Rond znowu przesuwając figury.

Partia trwała dalej i oczywiście ambasador Grivridge znowu wygrał. Szef misji jednak nie zamierzał się poddać. Gdy zaczął zbliżać się wieczór i wszystkie sprawy dyplomatyczne były już załatwione zaczął się szykować do wyjścia do kasyna. Wziął najlepszy, niedawno kupiony garnitur, nieco gotówki do wymiany na żetony i wszystko co było trzeba. Już miał wyruszyć wraz ze swym ochroniarzem, ale nagle mu się przypomniało. Wyciągnął telefon i zadzwonił do III sekretarza Cheer Office.

- Halo?

- Tu Tolley Rond. Słuchaj młody, mam dla ciebie ważne zadanie, kluczowe dla equestriańskiej racji stanu oraz...

- Mam strzelić znowu do kiosku po papierosy? - zapytał zrezygnowany.

- Nie, tym razem poważnie bardzo ważne zadanie. Masz skoczyć do lokalnego schroniska i adoptować psa.

- Z całym szacunkiem, pan *chargé d'affaires* tak na serio?

- Tak. Ma to być owczarek i ma nazywać się Huffy...

Sponsorami opowiadania był Zakład Utylizacji Szmalu oraz Ministerstwo Finansów.



Ministerstwo
Finansów